Nr. 287 Kraków, Poniedziałek dnia 18 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Graf Clary grozi.

Na posiedzeniu komisji budżetowej, które odbyło się 14 b. m. zabrał głos były naczelnik rządu krajowego na Śląsku, znany wówczas jako wróg Słowian, a dziś premier gabinetu państw w Radzie państwa tak chlubnie (przynajmniej co do nas Polaków) reprezentowanych, aby imieniem rządu złożyć oświadczenie i zastrzeżenie przeciw „niesłusznym“ obwinieniom za sprawę rozporządzeń językowych.

Powtarzał dawno już znane, zarówno oklepane, jak nieprawdziwe frazesy, dowodząc, że właśnie nikt inny tak serdecznie, jak ten rząd nie pracuje nad uregulowaniem spraw językowych w duchu równouprawnienia narodowości. Dowodził między innemi, że zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech było koniecznym warunkiem ustawowego uregulowania tej sprawy, tak jakby w stadjum obowiązywania tych rozporządzeń nie można było przedłożyć i uchwalić definitywnych ustaw. Cała ta mozajka politycznych wykrętów rozłazi się za dotknięciem, jak pajęczyna. Jeżeli bowiem Clary i Wolf mieliby szczere chęci co do sprawiedliwego zakończenia językowych sporów, byliby tem skwapliwiej przedłożyli parlamentowi ustawę językową, a gdyby ta była sprawiedliwą, już do dziś dnia byłaby rana zagojona, a Austrja odetchnęłaby po latach rozterki.

Gdyby dalej rząd i Niemcy mieli dobrą wolę po uchwaleniu konieczności państwowych współdziałać przy wypracowaniu sprawiedliwej ustawy językowej, wówczas znoszenia rozporządzeń językowych nie stawianoby jako *conditio sine qua non* na czas paru miesięcy, aż do ustawowego w Izbie uregulowania tej kwestji.

Same przeto fakty przekonywują, że nie idzie tu wcale o poważne traktowanie sprawy, tylko o uśpienie czujności Czechów i innych uczciwych Słowian, że Niemcy szepnęli na ucho Claremu: „Będziemy z Tobą, ale rób tak, abyśmy byli górą“ — na co Clary mrugnął niaznacznie lewem okiem, oglądnąwszy się wprzód, czy go jaki Czech nie widzi.

Rzecz przeto przedstawia się w ten sposób, że rząd Clarego pragnie tylko uzyskać konieczności państwowe, a potem zostawi już wolną rękę niemieckiej obstrukcji do obrony „praw pokrzywdzonej narodowości niemieckiej“, licząc zresztą, że przy pomocy „nigdy nie zawodzących Polaków“, da się przeprowadzić ustawa językowa miła nieboszczykowi Wotanowi!

Dla uspokojenia hr. Clarego możemy jednak stwierdzić, że sprawa nie tak łatwo pójdzie choćby dlatego, że porządni Słowianie zupełnie inne mają wyobrażenie o koniecznościach swoich narodowych, niż parlamentarne podpory hrabiego Clary.

Tymczasem jednak hr. Clary nie traci fantazji. Nietylko z całą właściwą germańskiej rasie pewnością siebie oświadcza w komisji budżetowej, że zniesienie rozporządzeń językowych było „eine politische Nothwendigkeit“, czem daje do zrozumienia, że w tem państwie koniecznością polityczną jest to, czego chce Wolf et Comp. — ale nawet rzuca poważną groźbę w stronę opozycyjnych stronnictw słowiańskich, mierząc je zapewne łokciem opozycyjności Koła polskiego.

Oto cenne słowa premiera:

„Pozwalam sobie wyrazić swoje przekonanie, że wysoka komisja budżetowa (u nas uszystko jest wysokie; c. k. prokuratorja ma tytuł „świetna) nie zapomni o tem jakie ciężkie następstwa dla całego politycznego życia, a w szczególności dla sporu czesko-niemieckiego, wyniknęły z lekceważenia konieczności państwowych“.

Nie ulega wątpliwości, że za najcięższe takie następstwo uważa hr. Clary swoje wstąpienie, któreby miało jeszcze cięższe następstwo pozbawienie Austrji ministra Kindingera.

Jak na tę groźbę zapatrują się Czesi i poczciwi Słowianie w Austrji, fakty dowodzą.

Wszyscy czują, że stan rzeczy taki, jaki jest dziś, trwać dłużej nie może i że w tej atmosferze politycznego domokrążstwa przepadają z każdym dniem żywotne interesy ludów. Wszyscy nawet Niemcy pragną jakiegoś czynu, zwrotu, jakiegoś odświeżenia powietrza zaduszonego prowizorjami, targami, układami i w ślad za tem podnoszącą się, coraz głębszą demoralizacją.

Hr. Clary tego nie rozumie, bo jego myśl pracuje tylko nad sposobami utrzymania się jak najdłużej na fotelu prezydjalnym i dlatego nie wie, że właśnie jego groźba raczej zdolna jest wywołać opór i walkę, niż stępić ostrze opozycji. Takie już prawo przyrody, że stanowcza walka rozstrzyga o zwycięstwie, a w konsekwencji i o formalnym polityczno-państwowym ładzie.

Koniecznością państwową nie są prowizorja, lecz są nią natomiast ustawowe sprawiedliwe podstawy życia i rozwoju współżyjących narodowości; tych podstaw brak dzisiaj i dopóki ich nie będzie, nie przestanie państwo to chorzeć i chwiać się w posadach.

Groźby, które nikogo nie straszą, wywołują wesołość; zamiast nich należałoby jąć się pracy u podstaw, zerwać z polityczną obłudą, a wrócić do szczerości, do zasad, do prawdy.

Ale do takiego czynu potrzeba męża w całem tego słowa znaczeniu. Dopóki go nie ma, żadne groźby nie pomogą; jątrzą tylko pokrzywdzonych.

Rok jubileuszowy w Rzymie.

Wiadomem jest, iż Leon XIII otworzy osobiście Drzwi Jubileuszowe w południe w dniu 24-tym grudnia, w obecności kardynałów i całej świty, jaka występuje przy większych uroczystościach. Podobna uroczystość odbędzie się jednocześnie także i w Bazylikach większych, jako to u św. Pawła (za murami), w St. Maria Maggiore i Lateranie, dokąd będą delegowani kardynałowie i gdzie są takież same boczne drzwi do bazylik, z bronzowym krzyżem, przytwierdzonym do zamurowania.

W tym więc celu, w wilję Wilji, mur drzwi zwanych Porta Santa będzie odpiłowany, tak, aby na znak dany opadł na przyrząd, w rodzaju taczek. Tron papieski będzie ustawiony na przeciwko drzwi; Papież trzykrotnie złotym młotkiem uderzy w mur, poczem po usunięciu przeszkody, pierwszy wkroczy do zamkniętej Bazyliki, trzymając w jednej ręce świecę zapaloną, w drugiej krzyż.

Za nim wejdą kardynałowie i dwór papieski, zaś Leon XIII uda się do kaplicy św. Sakramentu, aby się pomodlić i następnie, wewnętrznem wejściem w tejże kaplicy, którem zawsze go wnoszą „na sedii“ przy uroczystościach kanonizacyjnych w Bazylice, wróci do pałacu watykańskiego. Dopiero, po oddaleniu się Papieża, kościół św. Piotra dostępny będzie dla publiczności.

Na otwarcie Porta Santa Papież uda się w sedii z prywatnego mieszkania swego przez Schody królewskie (Scala Regia) do portyku Bazyliki bocznem wejściem, mijając pomnik Konstantyna Wielkiego, a nie przechodząc przez plac przed kościołem, gdzie włoskie rządowe władze porządku będą pilnowały.

Dzisiaj już natłok o bilety wstępu w papieskiej antykamerze na tę ceremonję jest ogromny.

Złoty młotek, jaki będzie użyty do otwarcia jubileuszu, ma kształty zwykłego młotka, rękojeść jest z kości słoniowej, zdobna w złote róże. Doręcza go Papieżowi wielki penitencjarz (dziś kardynał Serafin Vanutelli); młotek ten wróciéby powinien według zwyczaju do kardynała na własność, zdarza się jednak, że Papież zachowuje go na podarunek dla jednej z głów koronowanych.

Tym razem powiedzieć można na pewno, iż nikt z monarchów katolickich nawet w czasie Roku jubileuszowego nie ukaże się w Rzymie, tylko napłyną ofiary. Dawniej, t. j. przed rokiem 1825 (przed ostatnim jubileuszem), głowy koronowane katolickie zjeżdżały do Rzymu przy tej sposobności; wobec jednak zmienionych stosunków od r. 1870 nie może być mowy o podobnych odwiedzinach. Każdy z monarchów byłby obowiązany być w odwiedzinach u dworu włoskiego, a nawet i gościem Kwirynału, u królestwa włoskich, na co Watykan zgodzićby się nie mógł. Dopóki więc istnieć będzie zatarg o zabór Rzymu, dopóty żaden z monarchów katolickich i książąt krwi tutaj nie zajrzy.

Bulla papieska, odnosząca się do jubileuszu, została ogłoszona na konsystorzu, naznaczonym na 13 b. m. Wydane zostały już dwa dekrety papieskie, ustanawiające normy, jakich pobożni trzymać się mają w czasie Roku łaski. Jeden z tych dekretów zawiera na czas jubileuszu zwyczajne odpusty, a drugi zawiera rozporządzenia, w jaki sposób katolicy mają go obchodzić, specjalnie chorzy, wiekowi, zakonnicy, więźniowie i wogóle osoby, niemogące przybyć do Wiecznego Miasta.

Zebrano tu także składki od robotników włoskich, aby ofiarować Papieżowi złoty kielich, którym odprawi Mszę świętą w dniu 1 stycznia 1900 r.

Niemałem uświetnieniem tegoż Roku będą uroczyste kanonizacje i beatyfikacje w Bazylice św. Piotra, na początku miesiąca maja. Będą podniesieni do zaszczytów ołtarza: błogosławiony de la Salle, założyciel szkółek chrześcijańskich, i błogosławiona Rita da Cascia; prócz tego odbędzie się kilka beatyfikacyj.

Wobec tego wszystkiego sfery antyklerykalne ruszają się, aby przeciwstawić uroczystościom religijnym, jako protest, własne obchody. Ma być przez młodzież uniwersytecką barwy bezwyznaniowej obchodzona rocznica spalenia mnicha Giordana Bruno i będzie podobno zwołany do Rzymu kongres międzynarodowy masonerji z porąki włoskich lóż, które w tych dniach wybrały penownie na swego wielkiego mistrza żyda, Ernesta Nathana.

Z KRAJU.

Jawiszowice, 17 grudnia.

Ciężkie położenie ludu wiejskiego. — Dwaj zacni kapłani: ks. Maniecki i ks. Dubowski.

Ciężkiem jest położenie naszego ludu wiejskiego. Walczyć on musi wszystkiemi siłami i na wszystkie strony, aby się obronićprzed wyzyskiem żydowskim z jednej, a przed opieką fałszywych proroków z drugiej strony.

I nic dziwnego, że ten lud wiejski coraz bardziej upada tak pod względem materjalnym, jak też moralnym, pijawek bowiem liczy na tysiące, ale prawdziwych obrońców ze świecą w ręku nie znajdzie. Praca wieśniaka przynosi wielkie korzyści państwu, które w zamian za to wynagradza tego biedaka w ten sposób, że nielitościwie ściąga z niego podatki, a wszelką opozycję w zarodku tłumi.

U nas poszczególne gminy mogą się uważać za szczęśliwe, jeżeli ich dobrymi obywatelami są: proboszcz, nauczyciel i wójt, ale już z góry przyznać muszę, że największy wpływ na lud wywiera ksiądz, od którego taktu i szczerej chęci do pracy zależy dobro materjalne i moralne odnośnej gminy. Taki dobry i pracowity pasterz, to prawdziwy dobrodziej ludu, a gdy w tej pracy pomagają mu wójt i nauczyciel, to taka gmina dumną być może i szczęśliwą z posiadania tak dzielnych opiekunów.

My tu na kresach Galicji zachodniej, a mianowicie w gminie Jawiszowice, w powiecie bialskim, mamy takiego dobrego duszpasterza w osobie księdza proboszcza Dubowskiego, który już od szeregu lat usilnie pracuje i stara się o to, aby jego pieczy po-

wierzone owce i Bogu miłe były i przyodziać się czem miały.

Cichy i skromny, nie pragnący sławy ni rozgłosu, nie zraża się żadnem niepowodzeniem, z mrówczą cierpliwością przewraca stojące mu w drodze przeszkody i stale, a niezłomnie kroczy naprzód w tem zapewne przeświadczeniu, że jeżeli nie jego owce, to Bóg za jego trudy go wynagrodzi.

On spieszy z poradą dla naszego kółka rolniczego, które dzięki jego pomocy tak znakomicie się rozwija. On to założył mleczarnię w gminie, dając naukę i przykład wieśniakom, ile korzyści z tej gałęzi przemysłu osiągnąć można.

Nasz dawny proboszcz, ks. Maniecki, obecnie szambelan Jego Świątobliwości i proboszcz w Żywcu, zasłużył sobie na wdzięczność i niewygasłą pamięć swoich owieczek, bo ku Stwórcy je prowadził, a teraźniejszy nasz ks. proboszcz Dubowski na podwójne zasługuje uznanie, bo to ojciec, który i do Boga prowadzi i w niedoli rady udziela.

Nikt jego pracy cichej, a w skutkach tak doniosłej, nie widzi, to też z wielką przyjemnością spełniam ten miły dla mnie obowiązek i imieniem całej gminy składam temu opiekunowi i obrońcy uciśnionych na tem miejscu serdeczne podziękowanie za jego trudy i pracę i z głębi serca wołam: takich duszpasterzy daj nam Boże w tej biednej Galicji jak najwięcej.

I. K. Z.

ZE SWIATA.

Ateny 12 grudnia.

Grecja wobec dzisiejszej Europy. — Nowa sesja parlamentu greckiego. — Stosunki finansowe w państwie Hellenów. — Niektóre wielkości polityczne. — Reorganizacja armji.

Wszystko ma swój czas; miała swój czas i Grecja, w którym cała Europa życzliwie nią się zajmowała. Było to wtedy, kiedy po awanturniczej wojnie, nadspodziewanie korzystnym dla strony pokonanej zakończonej pokojem, małe, z wielką przeszłością i stąd wielkiemi pretensjami państewko, zdawało się szczerze zabierać do reform wewnętrznych, mogących mu względnie pomyślną przyszłość zapewnić.

Potem na porządku dziennym świata politycznego inne stanęły zajęcia. Wypadki na „dalekim Wschodzie“, wojna hiszpańsko-amerykańska, wyprawa sudańska, konferencja w Hadze, wreszcie wojna Anglji z Boerami, w inną stronę zwróciły uwagę polityczną; o Grecji zupełnie zapomniano.

Dzisiaj przypomniała ona się znów, rozpoczętą w ubiegły poniedziałek sesją parlamentu greckiego; ale niestety, obraz, jaki się z tego powodu oczom naszym przedstawił, nie usprawiedliwił prawie w niczem powziętych onego czasu nadziei.

Uchwalone na wiosennej sesji parlamentu ustawy, nie weszły dotąd prawie zupełnie w życie i niepodobna nawet w przybliżeniu oznaczyć, kiedy i czy wejdą w praktykę. Ustawę administracyjną o tyle przeprowadzono, że zamianowano prezesów okręgowych, czyli tak zwanych „monarchów“, oraz ich sekretarzy. Panowie ci pobierają wyznaczone im pensje, ale ponieważ brakuje reszty machiny administracyjnej, więc nic nie robią. Ustawa o policji została zawieszona, ma uledz gruntownej przeróbce.

Minister skarbu, Simopulos, który zrazu grał pierwsze skrzypce w gabinecie Theotokisa, stracił mir i kredyt, gdyż stosunki finansowe i ekonomiczne, zamiast iść naprzód, cofają się fatalnie pod jego batutą. Zamiast preliminowanej nadwyżki dochodów państwowych, na 6·4 miljonów drachm obliczonej, okazuje się deficyt, sięgający ośmiu miljonów. Główny p. ministra wynalazek, tak zwany „Bank koryncki“, to jest bank, mający zapobiedz upadkowi handlu rodzynkami korynckimi, zrobił prawie zupełne fiasko. Z powodu tak przeważną rolę w Grecji zawsze odgrywających, nadzwyczaj drażliwych względów osobistych, teraz dopiero zdołano wybrać samego dyrektora; ale oprócz innych drobnostek, brakuje teraz jeszcze jednej małej rzeczy: funduszu do rozporządzenia banku. Funduszu tego miał dostarczyć rząd, a następnie odebrać sobie ten wkład ze sprzedaży złożonych w magazynach rządowych rodzynków. Ponieważ jednak fundusz, bankowi potrzebny, wynosi 4,000 000 drachm, których skarb nie posiada; ponieważ przy manipulacji przy magazynach dzieją się niesłychane nadużycia, które już nazwę „greckiej panamy“ przybierać zaczynają, więc nadzieja wprawienia w ruch maszyny bankowej, oddala się w przyszłość prawie niedojrzaną.

Prezes ministrów Theotakis, nie posiada dostatecznej powagi i nie używa wziętości. Poszczególni ministrowie wyłamują się coraz bardziej z pod jego wpływu, jeżeli nie z pod władzy: każdy działa na swoją rękę, projektów huk, ale właściwie każdy działa tak, iżby się zdawało, że dużo robi, a w gruncie rzeczy idzie mu głównie o to, żeby nic nie robić.

Minister finansów, chcąc ratować sytuację, myśli o nowych podatkach, ale broń Boże nie na bogatych, bo to mogłoby zaszkodzić stronnictwu. Ściśle rzeczy biorąc, z 95,000.000 drachm dochodu możnaby rządzić Grecją jako tako; ale trzebaby wytępić całą armję pasożytów i zdławić w przerażający sposób szerzącą się korupcję.

Reorganizacja armji pozostaje w zawieszeniu z powodu walki z sobą dwóch projektów: następcy tronu i ministra wojny. Następca tronu... no, jest następcą tronu, a minister Komudoros, grozi przejściem ze swojem stronnictwem do opozycji, w razie odrzucenia jego projektu.

I tak źle i tak nie dobrze. Biedny król Jerzy w trudnem znajduje się położeniu; ale gorzej jeszcze jest z Grecją samą, której przewidywane odrodzenie, w coraz wątpliwszem przedstawia się świetle.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z poborami 820 złr. Termin do 15 stycznia. — Rada szkolna okręgowa w Mielcu, Żółkwi, Gorlicach, Gródku, Grybowie, Wadowicach i Kosowie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 26 grudnia.

Konkurs. Celem udzielenia kilku stypendjów po 150 złr. rocznie z fundacji ś. p. Kaspra Zubowskiego, począwszy od roku szkolnego 1899/1900, rozpisuję niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 31 grudnia 1899 roku.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z roczną płacą w kwocie 500 złr. i ryczałtem w kwocie 320 złr.

Rada szkolna okręgowa w Grybowie ogłasza konkurs na posady młodszych nauczycieli (nauczycielek) w szkołach dwuklasowych w Bruśniku, Jastrzębi, Lipnicy Wielkiej, Mystkowie, Polnej, Ptaszkowie i Zborowicach.

Z TEATRU.

„Józefina“ Hermana Bahra,

sztuka w czterech aktach z prologiem,

wystawiona w krakowskim teatrze po raz pierwszy w sobotę 16 grudnia 1899 r.

I. Zanim przystąpimy do omówienia sobotniej premjery, podnieść trzeba sprawę niezwykłej doniosłości, obchodzącą cały ogół polskiego społeczeństwa.

Otóż w sobotę mieliśmy wyjątkowo sposobność co antrakt przypatrywać się naszej kurtynie, temu niepospolitemu dziełu mistrza Siemiradzkiego, jednemu z najpiękniejszych, jakie stworzył ten genjalny artysta. Dzięki też temu niezwykłemu pietyzmowi dyrekcji dla sztuki Hermana Bahra (dość, wedle mego zdania, nieumotywowanemu) — spostrzegłem rzecz poprostu okropną. Kurtyna Siemiradzkiego, chluba naszej narodowej sztuki, jedyna ozdoba naszego teatru, zeszpecona jest od góry do dołu licznymi śladami zaciekającej wody, widocznie od dość długiego czasu, skoro tu i ówdzie starła się nawet farba i zakrzepła w okrągłych plamach u dołu płótna.

Zwróciłem na tę rzecz uwagę mojego otoczeczenia, a zdania były podzielone jedynie pod tym względem, że niektórzy utrzymywali, iż te linje są rysami od gwoździ, co byłoby oczywiście jeszcze lepsze.

Podobna rzecz jest skandalem, a zaniedbanie należytej pieczy około dzieła sztuki dowodzi, żeśmy chyba takiej kurtyny nie warci. Jeżeli dziś po siedmiu niespełna latach nic nikogo nie obchodzi, że się na tę kurtynę z dachu leje, to ładnie będzie wyglądać to arcydzieło za drugich lat siedm.

Nie wiem, do kogo to bezpośrednio należy i na razie nic mnie to nie obchodzi. Idzie o rzecz, o szybkie zaradzenie złemu, a czy to zrobi Szaweł, czy Gaweł — wszystko mi jedno.

Sądzę przecież, ze gdyby szanowna komisja teatralna w ogóle a jej niektórzy członkowie w szczególności zechcieli w antraktach bodaj z połową gorliwości lornetować w stronę sceny, jak to zwykli czynić przy podniesionej kurtynie; byliby dawno spostrzegli tę dotkliwą szkodę, prawdziwą klęskę artystyczną i znaleźliby sposobność podjęcia prawdziwie pożytecznej akcji w interesie sztuki.

Nie sądzę, aby te uwagi miały obrazić ważniejszych członków komisji teatralnej, którzy szwendają się po różnych lożach w różnych stronach teatru, i spowodować to, co już nieraz się u nas stało, że sprawę bardzo pilną i naglącą pozostawiono niezałatwioną dlatego tylko, że ją poruszył *Głos Narodu*!

Dzieło Siemiradzkiego należy do ogółu — ogół ten niezawodnie dopilnuje kogo należy, aby zrobiono porządek celem ochrony arcydzieła przed zuiszczeniem.

Gdyby to odemnie zależało, kazałbym kurtynę bezzwłocznie zabrać i zawiesić w salonie sztuki, a zastąpić ją innem, odpowiedniem pod zaciekanie, płótnem, skoro w gmachu narodowej sztuki w Krakowie, muszą być koniecznie dziury w dachu.

Sobotnia premiera nie pozostawia głębszego wrażenia, nie wywołuje nawet pośredniego zadowolenia, jakie się wynosi nieraz ze sztuk treścią niesympatycznych, ale pod każdym względem z talentem napisanych — przeciwnie, budzi przykre zdziwienie. Czasem, przyznać to trzeba, zajmuje, przekonywa trafnością poszczególnych kwestyj, jako zdań oderwanych, ale tych jaśniejszych momentów jest mało, więc gubią się, zwłaszcza sceniczna robota dość wiele pozostawia do życzenia.

Moje osobiste wrażenie określiłbym w ten sposób: Autor wypłynął jak żeglarz na szerokie morze twórczości, postanowił z samego dna zaczerpnąć natchnienia, chciał być głębokim! Popełnił tylko ten błąd: że zatrzymał swą łódkę za blisko brzegu i zamiast pereł, łowił piasek i kamienie.

Pan redaktor wiedeńskiej *Zeit* Herman (Hersch) Bahr, postanowił przekonać świat, że Napoleon i wogóle każdy wielki bohater dziejów świata, jako człowiek wielki, indywidualność wybitna — to złudzenie. Postanowił go ośmieszyć, przedstawić jego wielkie „czyny“, jako wynik przypadkowych najpowszedniejszych, nawet niskich motywów, jego samego jako człowieka, zupełnie nieobliczalnego, słabego i t. d., słowem z tego wielkiego Napoleona, apoteozowanego tyle razy w pieśni i powieści zrobić.... pajaca. Ponieważ postanowił to autor także z tą myślą, aby wzbudzić u widzów przekonanie, że on sam (autor) jest wcale wielkim człowiekiem, skoro umiał tak odważnie wypłynąć ponad przesądy, więc też oczywiście sztuka jego grzeszy i to bardzo grzeszy przesadą, brakiem miary, objawiającym się w operetkowych (że użyję porównania jednego z kolegów dziennikarzy) pomysłach i wprost cynicznych dowcipach.

Ta myśl autora wyłazi szczególniej na jaw w akcie trzecim w rozmowie posła, którego świetnie grał p. Przybyłowicz z małym Eugenjuszem bardzo żywo granym przez p. Czechowską. W tej to rozmowie poseł, tłomacz autora, wykłada w dość nudnym djalogu cierpliwej publiczności, że na świecie nie ma wcale bohaterów. Wykład ten uzupełnia prolog, gdzie w szeregu bohaterów, jak Mahomet, Hannibal, Cesar, kładzie autor także Ravachola i konkluduje, że człowiek jest tylko takim, jakim jest w sobie samym tj. w swych uczuciach, porywach, pobudkach.

Przestawiając zaś Napoleona, jako zupełne zero, popychane wypadkami i okolicznościami, pragnie Bahr pokazać, że Napoleon był nawet czemś mniejszem, niż każdy inny człowiek, który dąży do pewnego celu i zdobywa go, przeszkody usuwając.

Wiem dobrze, że nie ma rzeczy na świecie, którejby nie można ośmieszyć, wiem także atoli, że są pewne zdarzenia i objawy w życiu, których ośmieszanie jest cynizmem. Bywa to wtedy, gdy się ośmiesza człowieka w chwili, w której, powodowany jakimkolwiek afektem, był sobą, był szczerym, choćby słabym, lub wobec okoliczności bezsilnym.

Jeżeli „Józefina“ ma być satyrą na Napoleona, ośmieszeniem jego słabostek, wówczas chybia celu, a nawet staje się cynicznym paszkwilem, ponieważ wyśmiewa tego człowieka w chwilach jego życia, w których był najmniej śmiesznym, kiedy szczerze kochał, kiedy, potężną wiedziony ambicją, bił się we Włoszech w pierwszych szeregach wśród kul i kartaczy i kiedy te jego czyny służyły ojczyźnie, którą po rewolucyjnym dreszczu spieszyły „uporządkować“ niemieckie i włoskie wojska. Ten Napoleon nie jest tematem do satyry; bo on mimo wszystko, w tych swoich wybuchach i sentymentach musi być sympatyczny, bo musi być szczery.

Jeżeli to miała być karykatura Napoleona, wówczas robota p. Bahra także chybia celu, bo karykatury jest za mało. W karykaturze można było przedstawić Napoleona tańczącego na linie, stawiającego dęba — idącego na armaty z czerwonym parasolem i t. d., a jeszcze urozmaicić to wesołą muzyczką, chórami i baletem, a bylibyśmy się doskonale bawili i bili brawo serdecznie wedle życzenia głęboko wydekoltowanej i zajadającej kwiaty z bukietu, muzy p. Bahra, któ a wygłosiła prolog. (Muzą była p. Przybyłko i deklamowała bardzo ładnie).

Niezbyt szczęśliwie wreszcie autor osnuł swoją farsę czy operetkę około postaci Józefiny, tej prawdziwie tragicznej ofiary „wielkości“ Napoleona.

(Dok. nast.).

Dr. Włodzimierz Lewicki.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:	na prowincji:	za granicą:
rocznie . . złr. 16·—	rocznie . . złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . „ 4·—	kwartalnie . „ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . „ 1·35	miesięcznie . „ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „ —·20		

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

ZDRAJCA.

30) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

„Książę! Jest mi niewymownie przykro i czuję „potrzebę wytłomaczenia się przed nim; jestem wprawdzie cierpiąca od rana, ale mimo to miałam zamiar „przyjść na wczoraj wskazane panu *rendez-vous*. „Niestety, stan mój nagle się pogorszył i to właśnie „w chwili, w której już, już miałam wychodzić z domu do Luwru. Jestem tak słaba, że ledwo mam „dość sił, by napisać tych kilka słów. Jutro opuszczam Paryż i nie wiem, jak długo potrwa moja „nieobecność. Nie zechciej, książę, uważać tego wszystkiego za wykręt, lub brak odwagi z mojej strony. „Byłoby to zbyt banalne i dziecinne. Natychmiast po „mym powrocie dam panu znać, że żyję i naznaczę „czas nowego *rendez-vous*, zapewne pomyślniejszym „wówczas uwieńczonego skutkiem.

Simona de Lorbigny".

Edmea napisała list swój zmienionym charakterem, literami urywanemi, z dobrze udaną nerwowością. Złe pióro, którego przytem używała, było jej w tem szczególnej pomocne tak, że pod temi hieroglifami niktby nie był poznał delikatnego i wykwintnego pisma Edmei Larsal.

A między tem pismem dziwacznem, a jej zwykłem pięknem pisaniem, równie trudno było dopatrzyć się jakiegośkolwiek podobieństwa, jak między Edmeą Larsal, a ową kokietującą blondynką z owego pamiętnego wieczoru w Operze.

Zdawała sobie z tego sprawę, czując dobrze, że jeśli co ją zdradzić mogło, to chyba głos, ale nigdy nie pismo, ani wygląd zewnętrzny.

Szła bez namysłu za swoim instynktem, składając cegiełkę do cegiełki na budowę gmachu tajemniczego, którego nie znała w całokształcie, ale który tylko rysował się jej w wyobraźni w jakichś niewyraźnych kształtach zaledwie przeczuwanej przyszłości.

A ta cała przygoda zabawna i drażniąca nerwy niezobowiązująca jej w rzeczywistości w niczem i wobec nikogo, napełniała jednak umysł jej niepokojem, zaludniała tę rozmarzoną główkę fantastycznymi obrazami.

Zdawało jej się, że ku tej zagadkowej, nieokreślonej przyszłości pcha ją jakieś nieprzeparte fatum, może nawet wbrew jej woli, ale ku nieuniknionemu przeznaczeniu.

Tak rozmyślając szła zwolna przez ulice i bulwary, otulona w szare mgły wieczorne, które w dziwnej harmonji zlewały się z melancholją dręczących ją myśli.

Bezwiednie przeszła przez całą ulicę Amsterdamską i nie zdając sobie wcale sprawy z tego, gdzie się znajduje weszła na boulevard des Batignolles.

Nagle zatrzymała się. Z daleka doleciał ją dźwięk wybijającego godzinę zegaru. Była już ósma. Niepokój zdjął ją.

— Mój Boże — wyszeptała półgłosem — już ósma i Jerzy już może do domu powrócił na obiad!...

Nie powracała nigdy tak późno do domu, nigdy po godzinie 7-mej, więc domyślała się, że ze strony Jerzego spotka się z przykremi wymówkami.

Przyspieszyła kroku i szybkim krokiem zdążała ku ulicy Berlińskiej, od której zresztą dzieliła ją już tylko nieznaczna odległość.

— A może Jerzy jeszcze nie powrócił, — myślała sobie — przecież nigdy nie powracał przed ósmą, a nawet przed wpół do dziewiątej... Czemużby więc dziś miał być punktualniejszy niż zwykle?...

Dobiegła nareszcie do domu i z pośpiechem przebiegła cztery piętra schodów.

Targnęła za dzwonek. Drzwi się otwarły i ukazał się w nich Jerzy.

Był widocznie zmieszany i zirytowany.

— A! jesteś nareszcie! — zawołał. Dlaczego wracasz tak późno? Byłem w okropnym strachu o ciebie. Czy ci się nie wydarzyło co złego?

Ona nie w pierwszej chwili odpowiedzieć nie mogła, więcej jeszcze od Jerzego niespokojna. Poszła prosto do swego pokoju, by się rozebrać.

Jerzy szedł za nią.

Wreszcie odezwała się:

— No i wielka historja!... Raz w życiu się spóźniłam o kilka minut, a ty w tej chwili robisz mi takie sceny, jak gdyby, nie wiem jak nadzwyczajny, zdarzył się wypadek. Przyglądałam się wystawom sklepowym, wspanialszym niż zwykle wobec nadchodzącego sezonu wiosennego i na tem koniec. Spóźniłam się tylko dlatego, podobnie zresztą jak i ty nieraz spóźniasz się z powrotem twoim z klubu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Gracjana, biskupa i Olimpji; we wtorek Fausty i Nemezjusza, męczenników; w środę Suchy dzień, Teofila, żołnierza i Juljusza, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 37 zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut —.

Stan powietrza. Dnia 18-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 738 8, termometr — 5 6 C., wilgotność 90 , wiatr zachodni. 10.

Na Bank hipoteczny spadają same „nieszczęścia". Korespondent nasz ze Lwowa telegrafuje nam, że hrabia Siemieński-Lewicki, prezes Rady nadzorczej Banku hipotecznego niebezpiecznie zachorował. Dalej ten sam korespondent donosi nam dzisiaj, że dr Alojzy Rybicki, dyrektor działu hipotecznego w Banku hipotecznym, złożył, również chory, swój w Banku urząd. Miejsce jego zająć ma żyd Fruchtmann. Jednem słowem — w Banku hipotecznym ruch, ożywienie, zmiany!.....

„Monitor" przed sądem. Na piątkowem posiedzeniu trybunału przesłuchiwano oskarżonego Breitera. Poprzednio jeszcze przyszło do ostrego starcia między obrońcą oskarżonego drem Daisenbergiem a adwokatami drem Sołowijem i drem Grekiem. W końcu rozprawy przesłuchiwano jako współoskarżonego Łucyka, redaktora *Hałyczanina*, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Debiutantka". Ze Lwowa korespondent nasz donosi telegraficznie: „Sztukę pod tym tytułem, o której już wzmiankowałem w poprzedniej korespondencji wystawiono dzisiaj (15 b. m.) po raz pierwszy przy szczelnie zapełnionej sali teatralnej. Już sama jej zapowiedź budziła ogromne zainteresowanie w mieście, raz dlatego, że autor ukrył się pod pseudonimem „Nieznajomego" i domyślano się, na chybił trafił to tego, to owego, a powtóre treść sztuki zaczerpnięta ze świata aktorskiego rozdmuchiwała niezwykłe zaciekawienie. „Debiutantka", jako rzecz literacka pisana może trochę doraźnie, zdradza jednak niepospolity talent pisarski, wyborną znajomość stosunków teatralnych, bystrą obserwację ludzi i doskonałą znajomość sceny. Pomysł sam jest zresztą oryginalny: bohaterką jest kobieta z towarzystwa, która wbrew woli męża i obowiązkom rodzinnym uparła się zostać artystką. Zostaje nią, a nie mając talentu ginie, pozostając jedynie uczciwą kobietą, choć wydziedziczona z rodziny i pozbawiona raz na zawsze dzieci. Około niej ugrupował autor pomocnicze postacie rysowane śmiało, zamaszyście, nie nadto jaskrawo, ale prawdziwie. Wogóle tło sztuki i epizody pełne kolorystycznej prawdy, robią wrażenie, że wydarte to wszystko zostało z życia. Publiczność przyjęła sztukę z niezmiernie żywymi oznakami zadowolenia i oklaskiwała ją rzęsiście. Mimo pseudonimu, uporczywie wywoływano autora, który się jednak nie ukazał. Tytułową rolę grała p. Stachowiczowa z niezwykłem powodzeniem. Huczne oklaski za doskonałą i wyśmienitą grę, nacechowaną pewną brawurą aktorską zbierali pp.: Fiszer, Zawadzki, Walewski, Kwiecińska, Chmieliński, Feldman, Antoniewski, Kliszewski, Zejdowski, Jankowska i Kwiatkiewicz. O ile wiem, w poniedziałek autor „Debiutantki" odsłoni przyłbicę pseudonimu. *Zet.*

Minister Kindinger jako gratulant. W *Narodnich Listach* czytamy: Minister sprawiedliwości dr Kindinger po mowie dra Funkego, wygłoszonej podczas dyskusji nad wnioskiem o postawienie gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia, złożył mowcy serdeczne życzenia. A zaznaczyć należy, iż wniosek ten dotyczył także jego kolegów gabinetowych hr. Welsersheimba i dra Witteka.

Również na posiedzeniu komisji dla rewizji §. 14, gdy dr Menger przemówił ostro przeciw dawnemu rządowi, dr Kindinger przystąpił do Mengera, uścisnął mu silnie rękę i złożył mu serdeczną gratulację. Stało się to *coram populo*. Nic to p. Kindingera nie obchodziło, że obok niego siedział przewodniczący tej komisji br. Dipauli, przeciw któremu głównie była skierowaną mowa Mengera za używanie § 14. W ten sposób demonstrował p. Kindinger na rzecz dawnej obstrukcji. Notatkę swą o p. Kindingerze, jako gratulancie, kończą *Narodni Listy* przysłowiem: „Gdzie człowieka serce ciągnie, tam idzie".

Pomnik Bismarka — w Poznaniu. *Posener Tageblatt* donosi, że w Poznaniu ma stanąć pomnik Bismarka i to staraniem niemieckich towarzystw śpiewackich, które koszta pomnika chcą opędzić dochodem z różnych przedstawień, jakie na ten cel zamierzają urządzić. Byłaby to brutalna prowokacja Polaków. Znieśliśmy tyle, może więc zniesiemy i widok w spiżu uwiecznionego oblicza zaciekłego wroga naszego. Pomnik ten w stolicy Wielkopolski będzie widomym znakiem wszystkich naszych krzywd narodowych, zadanych nam przez Bismarka i jego epigonów. U stóp jego matka polska uczyć będzie dzieci patrjotyzmu polskiego. Niechaj go więc stawiają te widomy znak — krzywdy naszej!

Skład parlamentu niemieckiego. Wedle najnowszego wykazu skład parlamentu niemieckiego jest obecnie następujący: konserwatyści mają 52 posłów, wolnokonserwatyści 22, antysemici 10, centrum 106, Koło polskie 14, narodowo-liberalni 47, wolnomyślne stronnictwo ludowe 28, wolnomyślne zjednoczenie 13, niemieckie stronnictwo ludowe (demokraci) 7, socjaliści 57 posłów. Tak zwanych „dzikich", nie należących do żadnego stronnictwa, jest 39.

Wieczna emerytura. Na liście pensyjnej rządu Stanów Zjednoczonych, znajduje się jeszcze jeden weteran, ktory brał udział w wojnie Ameryki z Anglją przed 87 laty, a która zakończyła się w roku 1814. Na liście pensyjnej są cztery wdowy żołnierzy, którzy służyli w wojnie o niepodległość 1776—1783. W tym stosunku, wdowy po żołnierzach zeszłorocznej wojny, pobierać będą pensję emerytalną jeszczcze w roku 2014.

Kobiety-lekarze. W 27 zeszycie ilustrowanego leksykonu dla pań znajdujemy obszerną wzmiankę o kobietach w Austrji, które zajmują naukowe stanowiska. Wśród tych pań wymieniono p. dra Teodorę Krajewską i dra Jadwigę Olszewską. Obie oddają się zawodowi lekarskiemu i mają rządowe posady: pierwsza w Serajewie, druga w Dolnej Twili.

Klaka teatralna w Paryżu ma być zniesiona. Zapytana w sprawie tej o zdanie głośna szansonistka, Yvette Guilbert, taką dała odpowiedź w piśmie *Fronde*: „Nie sądzę, aby klaka podniecała wiernego inteligentnego aktora. Zdaje mi się, że potrzebna jest tylko publiczności, by jej zaznaczyć, że to, co mówią właśnie na scenie, jest dobre. Weźmy np. słonie w „Folies-Bergères"; gdy klaka wybucha, to przecież z pewnością nie dlatego, by zadowolić miłość własną tych poczciwych zwierząt lub je podniecić, lecz dla zwrócenia uwagi publiczności na ich inteligencję i zręczność; klaka zaznacza publiczności pokonane przeszkody. Wiersze wypowiadane lub śpiewane przez artystów przeszłyby w wielu razach niepostrzeżenie gdyby klaka nie podkreślała niejako ich piękności. A przytem klaka budzi śpiących krytyków i podnieca ludzi nieśmiałych, którzy nie mają odwagi bić oklasków."

P. Kazimierz Bartoszewicz zapadł przed kilku dniami dość ciężko na zdrowiu. Obecnie stan chorego tak się polepszył, że już niezadługo opuści łóżko. Opieką lekarską otacza go dr Ludwik Schneider.

Dr Zygmunt Pisiewicz, kandydat adwokatury w Krakowie, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Ofiary gołoledzi. Przez cały dzień sobotni, jakby na uczczenie „zaćmienia księżyca", które na ten dzień przypadało, była w Krakowie tak niebywała gołoledź, że ludzie tylko z największem wysileniem mogli utrzymać się na ulicy na nogach. Zdarzyły się niezliczone wypadki wywrócenia się. Nie licząc wypadków mniej szkodliwych, pogotowie ratunkowe zapisało trzy nader niebezpieczne jak: złamanie lewej ręki przez Ludwika Jachimczyka, robotnika, który zajęty był naprawą komina w koszarach artyleryjskich za rogatką warszawską.

Przy kawiarni Rosenstocka upadł płatniczy Parku krakowskiego, Zygmunt Bilet, który ze złamanym obojczykiem sam się zgłosił na stację ratunkową. W trzecim wypadku pani Boskowitz, żona optyka, uległa złamaniu lewego przedramienia.

Przy ulicy Smoleńsk nieznana nam z nazwiska osoba, wysiadłszy z dorożki, upadając, złamała nogę. Prócz innych wypadków nienotowanych, jeden z listonoszów miał również uledz złamaniu ręki.

Mimo napominań i zagrożenia karami, niektórzy właściciele domów lekceważyli sobie przepisy, a jedna z pań kamienicznych wyraziła się nawet do pachołka miejskiego: „A niech tam ludzie się pozabijają, i tak ich za wiele na świecie!" Pessymistka! Czyżby sądziła, że i ona jest zbyteczna na świecie! Tego samego zdania trzyma się widać i magistrat, który ze stoiczną obojętnością w sposób platoniczny upominał jedynie właścicieli domów o posypywanie chodników. Wszędzie gdzieindziej na świecie zmobilizowanoby przez cały dzień do posypywania chodników całą armję pachołków miejskich, którzy wspólnie ze stróżami, należycie ich pilnując, zdolali-

by łatwo przeprowadzić skuteczną walkę z gołoledzią. Wszyscy uszkodzeni w ciągu soboty powinniby wystąpić z skargą cywilną przeciwko magistratowi o odszkodowanie pieniężne, bo tylko nienależyte pełnienie obowiązków ze strony organów miejskich było powodem ich nieszczęścia.

Tow. Oświaty ludowej. W sobotę zawiązał się oddział okręgowy Pań Towarzystwa krakowskiego Oświaty ludowej. Zgromadzenie zagaił w sobotę w sali Rady miejskiej stosownem przemówieniem prezes Towarzystwa ks. kan. dr Stanisław Spis, poczem wiceprezes p. Wojnarowicz w dłuższem przemówieniu wyjaśnił cel statutu, wzywając licznie zebrane grono pań do wyboru zarządu. Na przewodniczącą wybrano hr. Andrzejową Potocką, na zastępczynie przewodniczącej panie: Marję Hupkową i Konstancję Morawską. Na skarbniczkę powołano p. Anielę Odrzywolską; na sekretarkę p. Anielę Miklaszewską. Do wydziału weszły panie: Marja Dadlezowa, Adela Dziewicka, Marja Estreicherówna, Jadwiga Kwaśnicka, Teresa Krasowska, Wanda Malkiewiczowa, Joanna Pogonowska i Marja Ponikłowa.

Dyrekcja teatru komunikuje nam co następuje: Z repertuaru fredrowskiego wznowiona zostanie wkrótce pięcioaktowa komedja „Wielki człowiek do małych interesów", z której odbyła się w niedzielę pierwsza próba. Sztuka ta graną będzie w kostiumach z 1860 roku, a jedną z ważniejszych ról odtworzy w niej panna Nagórska, świeżo angażowana z Warszawy do ról liryczno dramatycznych.

Najbliższą premierą będzie pięcioaktowy dramat H. Ibsena „Oblubienica morza", z panią Siemaszkową w tytułowej roli.

Tramwaj elektryczny. W dniach 14 i 15 b. m. odbyła się w Krakowie komisja stacyjna i reambulacyjna sprawie tramwaju elektrycznego. W skład komisji wchodzili przedstawiciele ministerstwa i dyrekcji kolejowej, starostwa i policji, oraz przedstawiciele Rady miasta i budownictwa miejskiego. Komisja między innemi uchwaliła, że dojazd do głównego dworca kolejowego ma mieć szerokość 14-metrową; że kamień pamiątkowy Tadeusza Kościuszki w Rynku głównym z miejsca swego nie ma być usunięty, ani też naruszony; wreszcie wozy tramwaju elektrycznego dochodzić mają do przystanku kolejowego przy moście Zwierzynieckim.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem uczniów klasy 8 ej gimn. św. Jacka, odbył się w sobotę 16 b. m. Niezwykle urozmaicony program ułożony był umiejętnie. Dość bowiem wspomnieć, że śpiewano lub grano Chopina, Griega, Noskowskiego, Wrońskiego, a wszystko bez zarzutu. Ogromnie podobała się piękna deklamacja „Farysa" i znakomicie przedstawiona i deklamowana „Scena w karczmie" z 4 ks. „Pana Tadeusza". Najsilniejsze jednak wrażenie na młodocianych umysłach wywarło niezwykle poprawne i pod każdym względem udatne przedstawienie i odśpiewanie (z doskonałem towarzyszeniem orkiestry) scen lirycznych z II części „Dziadów".

Kronika policyjna. W niedzielę aresztowała policja 14 letnią Marysię Załęgę z Przegorzał za kradzież na targu.

Na ulicy Grodzkiej aresztowano pijanego czeladnika piekarskiego, Jana Jureczka, za publiczne zgorszenie.

Nieznany sprawca skradł pani Czerwińskiej w kościele św. Barbary woreczek z 4 złr. gotówki i pierścionkiem wartości 7 złr.

Nowa ekspozytura krakowskiej dyrekcji policji utworzona zostanie na stacji kolejowej w Kocmyrzowie.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował adjunkta-inżyniera budowlanego w dyrekcji lasów i domen we Lwowie, Władysława Nowaka, inżynierem budowlanym.

Proces Breitera. Z zeznań świadka Riedla wynika, że zarzuty Breitera przeciw drowi Roińskiemu, członkowi rady nadzorczej w sławnym już dziś, dzięki Gleitzmanowi, Banku hipotecznym, nie były tak zupełnie pozbawione podstawy. Riedel zeznał, że złożył 50 złr. na konną banderję na przyjęcie cesarza w ręce Roińskiego a dr Roiński nie zwrócił mu tych 50 złr. do dnia dzisiejszego, chociaż banderji wcale nie było, bo cesarz nie przyjechał wtedy do Galicji.

Zaspy śnieżne. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch wszystkich pociągów na następujących przestrzeniach: Niepołokowce-Wyżnica, — Teresin-Iwanie puste, — Ostrów-Berezowica-Podwysokie, — Łużan-Zaleszczyki — Borki Wielkie-Grzymałów.

Gwałtowna śnieżyca zasypała w Porębie koło Rabki organistę i chłopca, którzy chodzili z opłatkami. Po długich poszukiwaniach udało się odnaleść zwłoki chłopca; organisty dotąd nie znaleziono.

Śnieżyce srożą się też w innych krajach. I tak telegrafują z Villacha, że zaspy śnieżne przerwały komunikację między Tarvis a Pontafel, a tak samo telegram praski donosi nam o obfitym śniegu, który w Czechach padał od nocy z czwartku na piątek i przerwał w wielu miejscach komunikację, w Koeflachu zaś, jak nam donosi telegram z Gracu, w piątek dach na jednej z tamtejszych fabryk, a mianowicie na hucie szklanej zawalił się pod ciężarem śniegu i przygniótł na śmierć pięć osób, 10 ciężko pokaleczył, a 10 lekko.

Werdykt ze „Wskrzeszenia" w Nowym Sączu. Jam wiadomo naszym czytelnikom, hr. Tołstoj osnuł swój najnowszy, świat cały przenikający romans na tle życia kobiety, posłanej w katorgę z powodu pomyłki sędziów przysięgłych, a właściwie z powodu niedbałego *resumé* przewodniczącego, który znudzony i niecierpliwy, aby co prędzej iść na obiad, zapomniał przedstawić ławie pewne istotne momenty sprawy.

Onegdaj w Sączu odbyła się rozprawa, w której powtórzyło się to samo. Przysięgli 11-stu głosami potwierdzili winę włościanki Zofji Olszewskiej, oskarżonej o dzieciobójstwo, wskutek czego skazana ona została na śmierć.

Otóż po rozprawie wniosła ława przysięgłych przez sąd obwodowy w Sączu, do trybunału kasacyjnego w Wiedniu przedstawienie, że w werdykcie zaszedł błąd istotny, z powodu niezrozumienia pytania i mylnego objaśnienia przez przewodniczącego ławy. W oświadczeniu twierdzą przysięgli, że zatwierdzenie pytania co do winy Olszewskiej sprzeciwia się wprost ich wewnętrznemu przekonaniu. Przysięgli domagają się uchylenia wyroku.

Ciekawa też rzecz, czy Najwyższy trybunał w Wiedniu, tak jak ów w Petersburgu, w sprawie Masłowej, nie utrzyma przecież wyroku w mocy, z powodu, „że rozprawa odbyła się f o r m a l n i e".

Bankructwa żydowskie. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Benjamina Karpa, handlarza obuwia w Stanisławowie i Józefa Schortmanna, kupca w Stanisławowie. — Nowosądecki właściciel handlu galanteryjnego, Simon Nussbaum, wstrzymał wypłaty. Pasywa wynosić mają 15.000 złr. — W Jaśle zbankrutował Lejzor Blum, właściciel handlu galanteryjnego; pasywa wynosić mają 21.000 złr. Za jego przykładem poszedł także jego zięć, Selig Müller, właściciel takiego samego handlu, który także wstrzymał wypłaty; pasywa jego wynoszą do 12.000 złr.

Obchód Słowackiego w Kijowie. Dnia 7 b. m. w kijowskiem Towarzystwie literacko-artystycznem odbył się wieczór, poświęcony nieśmiertelnemu wieszczowi naszemu, Juljuszowi Słowackiemu. Na estradzie, wśród kwiatów, ustawiono świetny portret poety. Referat „o poglądach i ideach Słowackiego" wygłosił współpracownik gazet miejscowych, p. Z. Ciechowski, Następnie pani Starycka deklamowała ustępy z „Ojca zadżumionych" w przekładzie rosyjskim, zaś redaktor nowej *Gazety Kijowskiej*, p. J. Ignatiew wyjątki z poematu „W Szwajcarji" we własnym, bardzo dobrym przekładzie. Oprócz tego śpiewała pieśni Moniuszki pani Jaszczewska, grał nocturny Chopina — p. Barski. Po koncercie w salach Towarzystwa odbył się bankiet dla członków tej instytucji. Bankiet urządzono głównie z okazji nabycia przez Towarzystwo własnej posesji, na której niebawem ma stanąć wspaniała, największa w Kijowie, sala koncertowa. Na wspomnianym bankiecie wygłoszono kilkanaście toastów za rozwój literatury i sztuki, za jedność słowiańską itd. Między innymi, znany publicysta rosyjski, p. Aleksandrowski, krytyk teatralny *Kijewlanina* i kijowski reprezentant gazety *Rosja*, wzniósł toast „za najbliższą dla Rosjan bratnią literaturę polską" i toast ten, przyjęty bardzo życzliwie, przelał w ręce p. Jana Zamarajewa (Ursyna), nowelistę polskiego i kijowskiego reprezentanta redakcji *Kraju*. Żywe również sympatje obudził toast za rozkwit literatury małoruskiej i za jej najcelniejszą w Kijowie przedstawicielkę, panią Kosacz (*Pszczółkę*).

W głębokiej Rosji a u nas. Rada miejska w Charkowie podwyższyła pensje młodszych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich do 520 rubli rocznie. Prezydent miasta Goleniszczew-Kutuzow oświad czył gotowość udzielania ze swej pensji po 2.000 rubli rocznie. Cóż wy na to, panie Michale Bobrzyński?

Zabawne pertraktacje toczyły się pomiędzy cesarzową chińską, a poselstwem niemieckiem w Pekinie, podczas pobytu księstwa Henrykostwa Pruskich. Wiadomo było, że cesarzowa wdowa ma zamiar ofiarować naszyjnik pereł bratowej Wilhelma II-go przy pierwszej prezentacji. Wynikała tylko pewna kwestja etykiety. W Chinach panuje wielkie poszanowanie dla wieku, a ponieważ cesarzowa jest znacznie starszą od księżny, więc żądała, by ta ostatnia stanęła, podczas gdy ona siedzieć będzie. Niemcy nie chcieli poddać się temu obyczajowi chińskiemu. Wreszcie pewnego dnia cesarzowa przyzwała do siebie posła niemieckiego i podała mu takie *ultimatum*:

„Jeżeli księżna zgodzi się na to, że będę siedziała, gdy przyjdzie mi się przedstawić, to dam jej perły; jeżeli będę musiała wstać na jej powitanie, to pereł nie dam". Cesarzowa musiała przyjąć księżnę stojąc i — zamiast pięknego naszyjnika, ofiarowała jej... wachlarz drewniany.

Teatr, literatura i sztuka.

* „Słoneczna Italja" nie przestała być dotąd właściwą ojczyzną sztuk pięknych, co dowodnie wykazują urzędowe dane statystyczne, ogłoszone niedawno w Rzymie. Dane te stwierdzają, że w przeciągu trzech miesięcy wywieziono obrazów nowoczesnych z Neapolu 2010 sztuk (72.490 fr.), Rzymu 1655 (695.500 fr.), Florencji 1302 (323.365 fr.), Wenecji 637 (106.310 fr.), Medjolanu 310 (101.040 fr.).

Z zestawienia cen tych w stosunku do liczby obrazów wynika, że „śmietanka" artystyczna ma siedzibę swoją w Rzymie i miastach Włoch północnych, i że kto chce za bezcen kupować „motywy włoskie", ten niechaj jedzie do Neapolu. Tak samo rzeczy stoją z rzeźbą.

Tu pierwsze miejsce — liczebnie — zajmuje Florencja, skąd wywieziono 1.523 sztuki (456.770 fr.), następnie Neapol 1.016 (100.815 fr.), Rzym 312 (278.650 fr.), Wenecja 156 (68.527 fr.), Medjolan 110 (58.956 fr.). I w tym wypadku Rzym wytwarza dzieła najcenniejsze, Neapol najtańsze.

W dziedzinie starej sztuki statystyka nie jest dokładna. Z Rzymu i Bolonji, gdzie „edykt Pacca" na każde wywiezione dzieło nakłada opłatę w sumie 26% od ceny sprzedażnej, — sprzedano na wywóz 331 obrazów i 148 rzeźb, we Florencji 289 rzeźb i 76 obrazów, w Neapolu 220 rzeźb i 312 obrazów, w w Medjolanie 329 rzeźb i 8 obrazów.

Ponieważ ta statystyka, uwzględniając jeden tylko kwartał wykazuje 4 miljony obrotu, przeto w ciągu całego roku urzędownie stwierdzony wywóz dzieł sztuki przedstawia wartość 16 miljonów, co przynosi skarbowi 40.000 fr. dochodu z opłat.

Ilość zaś drobniejszych dzieł sztuki, zabieranych corocznie przez turystów wcale skontrolowana być nie może. Oczywista rzecz, iż zastęp pracowników, dostarczających tych dzieł musi być niemały, — tak n. p. w samym Rzymie jest 12.000 artystów i rzemieślników artystycznych.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym starszych oficjałów kancelaryjnych: Władysława Kruszelnickiego w Buczaczu do Stanisławowa, a Franciszka Ksawerego Białowąsa w Peczeniżynie do Kołomyi; dalej zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi oficjałów kancelaryjnych Pawła Pniaczka w Podwołoczyskach dla Buczaca, Mieczysława Szumlańskiego w Obertynie dla Peczeniżyna, tudzież oficjała kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Tomasza Hübscha, prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie krajowym we Lwowie.

O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie Wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa krakowskiego, lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych, przechodząc do gimnazjum, tracą stypendjum.

Pierwszeństwo jednak przed wszystkimi mają potomkowie męzcy Władysława Zubowskiego z Eisendorfu w Rosji, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania wnosić należy w oznaczonym terminie do prezydenta miasta Krakowa za pośrednictwem Dyrekcyj szkół, a względnie senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie z ostatniego egzaminu, świadectwo ubóstwa przez urząd parafjalny wystawione, a przez zwierzchność gminną, urzędy podatkowe i hipoteczne potwierdzone. — Nareszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan starostwa krakowskiego, lub mieszczan krakowskich — ewentualnie, że jest potomkiem męskim Władysława Zubowskiego.

Nekrologja. Roman Borowiecki, rękawicznik, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

— Kazimierz Matelski, majster ślusarski kolejowy, przeżywszy lat 64, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

HUMOR.

Cygan pewien, który, jako żywo, ani razu jeszcze rzetelnie z krawcem swoim nie załatwił rachunku, przychodzi do składu garderoby, wybiera materjał i każe sobie robić ubranie. Przedtem jednak dowiaduje się troskliwie o cenę i targuje się zawzięcie.

— Mój kochany — rzecze któryś ze znajomych — co ty za komedje wyprawiasz?

— No?

— Czego targujesz się z krawcem, przecież i tak nie zapłacisz.

— Widzisz — odpowiada cygan, pełen najlepszych chęci — czynię to przez delikatność. W ten sposób nieborak-krawiec straci mniej.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Mianowania.

Wiedeń 16 grudnia. Cesarz postanowieniem z dnia 9 b. m. zamianował wiceprezydenta krajowego sądu we Lwowie, Zygmunta Żminkowskiego i radcę krajowego sądu lwowskiego Mikołaja Hrasimowicza, starszymi radcami krajowego sądu wyższego we Lwowie.

Pomnożenie floty francuskiej.

Paryż 16 grudnia. Postawiony wczoraj w Izbie wniosek nowej ustawy przez deputowanego Lockroy, domaga się 500 miljonów franków na cele marynarki, z czego połowa przypaść ma na pomnożenie floty, zaś połowa na koszty obrony wybrzeży.

† Numa Droz.

Berno (w Szwajcarji) 16 grudnia. Zmarł tu w piątek wieczorem Numa Droz, były prezydent Rzeczypospolitej szwajcarskiej, ostatnimi czasy prezydent międzynarodowego urzędu centralnego dla transportów kolejowych.

(Numa Droz urodził się 27 stycznia 1844. w La Chaux de Fonds, kształcił się zawsze samodzielnie, a jednak z tak pomyślnym rezultatem, że już w r. 1862 otrzymał posadę nauczyciela w Neuchatel. W r. 1864 objął stanowisko naczelnego redaktora w dzienniku radykalnym *National Suisse*.

W r. 1869 wybrano go do rady kantonalnej w Neuchatel, a w r. 1871 do rządu centralnego w Bernie, gdzie kierował wydziałem wyznań i oświaty. W r. 1872 został posłem do Rady Stanów, w roku 1875 prezydentem tejże Rady, a potem członkiem Rady Związku. Od r. 1881 do r. 1886 był Prezydentem Rzeczypospolitej, a potem przez lat 7 jej wiceprezydentem.

W czasie rozruchów na Krecie i wojny grecko-tureckiej zaproponowały mu mocarstwa europejskie stanowisko gubernatora Krety. Droz nie przyjął jednak tego stanowiska.

Był autorem wielu dzieł treści naukowej i politycznej jako to: „L'instruction civique“ — „Essais économiques“ — „Etudes et portraits politiques“ — pisał też wiele do dzienników i czasopism fachowych. *Przyp. Red.*)

Ostateczna klęska Anglików.

Bitwa pod Chieveley.

Depesze popołudniowe przynoszą dzisiaj sensacyjną, ogromnie doniosłą wiadomość z teatru wojny. Bezpośrednio po strasznej klęsce zadanej lordowi Methuanowi na zachodnim teatrze wojny pod Maggersfontein w okolicach Kimberley — ministerstwo wojny w Londynie dostało nową hjobową wieść, jeszcze straszniejszą od poprzedniej, bo decydującą już stanowczo o losach wojny!

Główna armja angielska w Natalu, pozostająca pod dowództwem jenerała Bullera, naczelnego wodza sił wojennych Wielkiej Brytanji w Afryce południowej, ta sama armja, o której jeszcze poprzedniego dnia mówiono, że oswobodziła Ladysmith i zabrała 10.000 Boerów do niewoli, poniosła w walce z Boerami ogromną i straszliwą klęskę! Boerowie są zatem poprostu niezwyciężeni! Po rozbiciu obu wielkich armij angielskich, możnaby wojnę nawet uważać za skończoną, tembardziej, że zarówno Kimberley, jak Ladysmith muszą się już dostać w ręce Boerów. Przegrana Anglików nie może już dzisiaj ulegać najmniejszej wątpliwości i jest już tylko kwestją krótszego lub dłuższego czasu.

Decydujące i istotne zwycięstwo Boerów pod Chieveley nad rzeką Tugelą w pobliżu Colenso, powitane zostanie radośnie przez całą uczciwą opinję Europy. Dobra i sprawiedliwa sprawa wygrywa — iście rozbójniczy napad łupieżców liczących na swoją liczebną przemoc zostaje z bohaterstwem, jakoby cudem odparty! Jesto dla pokrzywdzonych przez przemoc ludów jakby opatrznościowy zadatek przyszłości na przełomie nowego stulecia.

Londyn 16 grudnia. **Ministerstwo wojny ogłasza hjobową wieść, że armja jenerała Bullera doznała strasznego pogromu w chwili, gdy miała przeprawiać się przez rzekę Tugelę.**

Buller został z ogromnemi stratami odparty. Dziesięć dział dostało się w ręce Boerów.

W jednem tylko miejscu udało się Bullerowi przeforsować bród. Boerowie prawdopodobnie przepuścili umyślnie część armji przez rzekę, aby ją rozdzielić. Sam Buller ułatwił to, podzieliwszy armję na trzy kolumny.

Boerowie wystrzelali przedewszystkiem konie u wszystkich armat. Buller uratował zaledwie dwa działa. Dziesięć armat musiał zostawić Buller na polu walki. Widownią bitwy była okolica Chieveley, ostatniej stacji pod Colenso.

Londyn 16 grudnia. Jenerał Buller sam przyznaje w depeszy, nadesłanej ministerstwu, że poniósł straszną klęskę. O godzinie 4 zrana wyruszył z obozu w Chieveley i stanąwszy koło stacyi Colenso, przystąpił do przeprawienia pierwszej kolumny przez rzekę Tugelę. Przeprawiających się osłaniać miał ogień działowy. Jenerał Hart stanął po lewej stronie brodu. Jenerał Hildyard po prawej stronie brodu, jenerał Littleton w centrum. Cała artylerja postąpiła pod samą rzekę, ażeby tem skuteczniej osłaniać przeprawiających się.

Boerowie obsadzili umiejętnie i silnie przeciwny brzeg rzeki. Rozpoczęli ogromnie gwałtowny ogień na armaty angielskie, u których powystrzelali wszystkie konie. „Zarządziłem odwrót“ — donosi Buller. „Odwrót ten uskuteczniony został w zupełnym porządku. Ustępujące prawe skrzydło, które pokrywało odwrót, nękane było przez Boerów przez cały dzień. Kolumna jenerała Harta (zapewne ta, która przeforsowała przejście przez rzekę. *Przyp. Red.*), została całkowicie rozbita“.

Londyn 16 grudnia. Bitwa pod Chieveley stoczona została w piątek dnia 15 b. m. Depesza Bullera wysłana została z obozu w Chieveley o godzinie 6 min. 20 wieczorem. Buller określając wynik bitwy w depeszy używa słów: „poważna klęska“. Buller polegał na tem, że były na rzece Tugeli dwa zdatne do przejścia brody, wzajemnie odległe od siebie o dwie mile. Otóż Buller postanowił przejść jednym albo drugim brodem. Jen. Hart miał polecone probować naprzód przejścia przez prawy bród (a więc nie lewy, jak jest w poprzedniej depeszy *Przyp. Red.*). Jenerał Hildyard ustawił się w pogotowiu przy lewym brodzie. Jenerał Littleton stanął w środku, ażeby artylerją popierać przeprawę na jednym, względnie na drugim brodzie. Już w godzinach porannych zrozumiał Buller, że usiłowanie jen. Harta było bezowocne. Nakazał zatem jenerałowi Hartowi przystąpić do odwrotu. Rozkaz ten nie został wykonany.

Jenerał Hart z heroizmem wykonał przeprawienie się wśród ogromnych strat. Pułkownik Broke został ciężko raniony. Było rzeczą jasną, że kolumna poszła na zgubę (zdaje się, że na drugim brzegu rzeki wzięto ją do niewoli. *Przyp. Red.*).

Jenerał Buller postanowił powetować tę okoliczność przy drugim brodzie, korzystając mianowicie z zajęcia się Boerów kolumną Harta. Rozkazał tedy jenerałowi Hildyardowi przystąpić do przeforsowania prawej przeprawy przez rzekę. Jenerał Hildyard zajął budynek stacji kolejowej Colenso i przyległe domy. W tym momencie jednak nadeszła wiadomość, że działa, które miały popierać Hildyarda przestały funkcjonować. Boerowie z przeciwległego brzegu rzeki wystrzelali konie w działach; kanonierzy opuścili armaty. Bohaterskim wysiłkom kapitana Szeffielda udało się uratować dwa działa. Dziesięć dział zostało porzuconych. Jedno zagwożdżono. Ogółem zabito 18 koni (Po ileż koni było przy armacie?).

Wobec tego jenerał Buller postanowił dać pokój wszelkim dalszym wysiłkom, zrozumiawszy że armja angielska stała się już tylko bezbronnym celem boerskich strzałów. Odwrót wykonano pod osłoną części armji, którą bohatersko dowodził lord Dundonald. O los jenerała Harta i jego armji jest jenerał Buller bardzo niespokojny, jakkolwiek nie sądzi, aby było zbyt wielu ciężko rannych (ten zwrot wskazuje, że armja jen. Harta dała się wziąć żywcem do niewoli *Przyp. Red.*) Jen. Buller sławi wspaniałą postawę swego wojska. (Czy i kanonierów także?)

XVI sesja Rady państwa.

Wiedeń 16 grudnia. Skandal wczorajszy na posiedzeniu komisji ugodowej stanowi przedmiot powszechnego wzburzenia. Okazuje się, że Czesi obeszli się z dep. Rutowskim zupełnie bez ceremonji. Wołali do niego: „Jak ten bankrut może tutaj zasiadać! Który żyd zapłacił panu pańskie długi! Prezes waszej Akademji Tarnowski napisał wam, żeście okradli Kasę oszczędności itd. itd“ ku tem większemu honorowi naszej reprezentacji w Wiedniu. Rutowski musiał za radą Bilińskiego spiesznie opuścić salę obrad komisji.

Dziś w izbie dep. Stransky zaczął od złożenia na pełnem posiedzeniu protestu przeciwko gwałtowi, dokonanemu na komisji ugodowej przez wniosek Grabmayera, którego spowodowanie, postawienie i uchwalenie było naginaniem poręczonych praw parlamentarnych.

Posłowie czescy głośnemi okrzykami, pełnemi oburzenia, sekundują mowie Stransky'ego.

Izba przystępuje do ustawy o polepszeniu płacy sług państwowych. Przy §. 16-tym postawili socjaliści poprawki, które Izba uchwaliła. Ponieważ poprawki te nie zyskają zatwierdzenia Izby panów, a zatem socjalistom trzeba będzie przypisać opóźnienie we wprowadzeniu w życie tej pożądanej ustawy.

Po załatwieniu ustawy o polepszeniu płacy sług państwowych, obradowano nad wnioskiem nagłym Steinwendera w sprawie uwolnień od podatku rentowego listów zastawnych Towarzystw polegających na wzajemności, a więc i galicyjskich Tow. kredyt.

Pod koniec posiedzenia posłowie południowosłowiańscy wnieść mają projekt ustawy językowej, złożony z 56 paragrafów, a kładący nacisk na obronę narodowych mniejszości.

W poniedziałek i wtorek nie będzie zapewne posiedzeń. Oczekiwać należy, iż następne posiedzenie, zapewne ostatnie przed Świętami odbędzie się we środę.

Posłowie czescy przepraszali Koło polskie za znieważenie Rutowskiego, dodając, iż rozumieją doskonale, że nie jest winą Koła polskiego, iż dep. Rutowski jest jego członkiem.

Hr. Clary rzeczywiście miał powiedzieć Polakom, że czesi chce, aby posiedzenie komisji ugodowej trwało do godziny 12-tej w nocy. Cesarz takiego życzenia nie wyraził, jak to zresztą sam hr. Clary musiał przyznać.

Dep. Biliński został wezwany na audjencję do cesarza, która odbędzie się jutro lub pojutrze.

O godz. 1 w południe odbyła się rada ministrów. Koloman Szell dzisiaj przybył do Wiednia i żądać ma zastosowania art. 14-go konstytucji do kwoty i *Überweisungsgesetz*

Wobec tego dymisja hrabiego Clary nie ulega już wątpliwości i jest kwestją najbliższych dni. Prezesem ministrów zostać ma minister obrony krajowej, jenerał Welsersheimb.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Gabinet Welsersheimba.

Praga 18 grudnia. Według informacyj *Politik* ustąpienia gabinetu hrabiego Clary oczekiwać należy już 20 b. m. Następcą jego zostanie jenerał Welsersheimb, który obejmie nadto prócz teki ministerstwa obrony krajowej, także tekę spraw wewnętrznych.

Z obecnego gabinetu (ozostaliby u steru jedynie minister kolei, Wittek, minister handlu Stibral i minister dla Galicji, Chłędowski.

Miejsce Kniaziołuckiego, jako kierownik ministerstwa skarbu zająłby szef sekcji, Jorkasch-Koch, miejsce Hartla, jako kierownik ministerstwa oświaty, Berndt, kierownikiem ministerstwa rolnictwa zostałby szef sekcji Blumenfeld, ministrem sprawiedliwości w miejsce Kindingera zostałby ponownie Ruber.

Oczywiście takie ministerstwo nie wieleby jednak zmieniło charakter ogólnej sytuacji politycznej.

Koniec sobotniego posiedzenia Izby.

Wiedeń 18 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu Izby baron Parish postawił wniosek, aby traktować w sposób nagły wniosek amnestji, postawiony przez komisję, która badała rozruchy na Morawach i w Czechach. Wniosek brzmi: „Wzywa się rząd, aby dla skazanych z powodu ostatnich demonstracyj w Czechach i na Morawach za przekroczenia i czyny cięższej karane, o ile opierają się na politycznych motywach, uzyskał amnestję, oraz, aby spowodował, by wdowy i sieroty po tych, których spotkało nieszczęście, w jakikolwiek sposób zostały zaopatrzone, jakoteż, aby te osoby, które zostały uszkodzone na zdrowiu i własności, otrzymały odszkodowanie.

Izba uchwala nagłość wniosku. Zabiera głos dep. dr Dworzak i przemawia po czesku.

Dep. Kindermann: To nieuczciwie z pańskiej strony! Umówiliśmy się, że nikt nie będzie przemawiał.

Dep. Hofmann-Wellenhof: To jest bezwstyd z pańskiej strony!

Dep. Kindermann: Gdybyśmy to wiedzieli, nie bylibyśmy głosowali za nagłością.

Dep. Dworzak zakłada protest przeciw obelgom, jakiemi jest obsypywany. W szczególności żąda Dworzak zwołania komisji dla nagany poselskiej, z powodu słów użytych przez Kindermanna. (Burzliwe oklaski na ławach czeskich).

Prezydent Fuchs: Zachodzi tu nieporozumienie. Jak mnie zapewniają, dep. Kinderman rzekł tylko, że to jest bezwstyd łamać umowę, a nie chciał przy tem nikogo osobiście obrazić(!!!). Dep. Dworzak mniema zapewne, że dep. Kindermann nazwał bezwstydem mówienie w języku czeskim. Dlatego nie ma powodu zwoływania komisji dla nagany poselskiej. Proszę dep. Dworzaka, aby dał tej sprawie pokój.

Dep. Kindermann: Ja powtarzam to, co powiedziałem. Głosowaliśmy za nagłością wniosku pod tym warunkiem, że dyskusji nad tą sprawą nie będzie. Tymczasem kolega Dworzak zaczął mowę, którą uważam za obstrukcję, ponieważ na godz. 7 wieczorem zwołana jest komisja ugodowa.

Dep. dr Engel: Nie mielibyśmy istotnie powodu wdawać się w dyskusję, gdyby nie fakt, który pozwolę sobie oświetlić. O godz. 4 postanowiono zwołać komisję ugodową na poniedziałek, na godz. 10 zrana, komisję budżetową zaś na wtorek na godz. 11 zrana. Tak mi oświadczyli pp. dr Biliński i dr Żaczek. Otóż ku naszemu zdumieniu dowiedzieliśmy się nagle (dep. Brzorad: W 10 minut później), że komisja ugodowa zwołana jest na sobotę na godz. 7 wieczorem. (Burzliwe okrzyki wśród Czechów). To jest rzecz, której dotąd w tej Izbie nie bywało. Dep. Biliński zapytany, jak się to stać mogło, odrzekł: „Ja tego posiedzenia nie zwoływałem; to posiedzenie zwołuje dep. dr Menger.“

Dep. Dworzak woła w tem miejscu: Eljen, Baratom!

Dep. Engel kończąc oświadcza, że Czesi musieli uczynić kroki, aby się bronić przeciwko zaskoczeniom i że będą posiedzenie dopóty przewlekać, aż się okaże, że komisja nie będzie mogła tego samego dnia obradować. Dr Engel stwierdza, że żądanie dep. Dworzaka, co do zwołania komisji dla nagany poselskiej jest zupełnie usprawiedliwione.

Dep. Menger oświadcza, że ponieważ Biliński mówił, że nie ma czasu prezydować komisji w sobotę wieczorem, więc on, jako wiceprezes, miał prawo zwołać posiedzenie, i otrzymał na to zezwolenie i upoważnienie od p. Bilińskiego(!!).

Dep. Dworzak na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że obstaje przy swojem żądaniu; wobec tego prezydent zwołuje oddziały Izby natychmiast po posiedzeniu.

Referent dep. Żaczek wypowiada mowę za wnioskiem amnestyjnym.

Minister sprawiedliwości Kindinger: „W imieniu rządu mogę tylko oświadczyć, że rząd bardzo chętnie gotów jest, wobec godnych uwzględnienia wypadków, poddać poważnej rozwadze, czy i jak przedłożonym życzeniom można odpowiedzieć“.

W głosowaniu Izba uchwala wniosek komisji.

Po posiedzeniu Izby sporo czasu zajął wybór komisji dla nagany poselskiej.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 18 grudnia. Bezpośrednio po posiedzeniu Izby miało się odbyć w sobotę zwołane przez Mengera posiedzenie komisji ugodowej. Czesi stawili się na niem w komplecie. Wszyscy członkowie partji katolicko-niemieckiej usprawiedliwili swoją nieobecność. Podobnież usprawiedliwili nieobecność: Biliński, Kozlowski, Garapich, Milewski, Kolischer. Jeden tylko Rutowski z Koła polskiego poważył się wbrew solidarności (którą na poprzedniem posiedzeniu p. Kozłowski wbrew przekonaniu, ku szkodzie własnej popularności w kraju utrzymał), stawić się na apel Mengera. Nie zjawił się również żaden z ministrów, prócz hr. Clary, który jednak, zobaczywszy, że jest brak kompletu, pospiesznie się wyniósł. W ślad za hr. Clarym wynieśli się opozycyjni Niemcy. Ostatni opuścili salę Czesi wśród szyderczych śmiechów.

Wiedeń 18 grudnia. W środę odbędzie się ostatnie posiedzenie pełnej Izby przed świętami Bożego Narodzenia. Cały poniedziałek i wtorek wypełnią się obradami komisji ugodowej i budżetowej. Na środowem posiedzeniu rząd będzie usiłował przeprowadzić *Uebenreisungsgesetz*. Jeżeli to się uda, dalszy ciąg obrad parlamentu odbędzie się po świętach. Jeżeli nie, dymisja Clarego nastąpi jeszcze przed świętami.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono rezolucję, wyrażającą gotowość do parlamentarnego załatwienia potrzeb państwowych, oraz wypowi dającą zdanie, że uzdrowienie stosunków parlamentarnych jest możliwe tylko przez ścisłe skupienie stronnictw prawicy „przy współdziałaniu umiarkowanych stronnictw lewicy“. Jest to niewątpliwa nowość w stanowisku Koła polskiego.

Klub szlachty czeskiej uchwalił wyrazić podziękowanie i uznanie hr. Palffyemu i hr. Zedtwitzowi za ich mężne i pełne godności zamanifestowanie solidarności z przedstawicielami ludu czeskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Koloman Szell podczas swego pobytu w Wiedniu konferował z hr. Gołuchowskim i hr. Clarym, oraz był na całogodzinnej audjencji u cesarza. Po audjencji u cesarza konferował Szell w ministerstwie węgierskiem z Clarym i Kniaziołuckim. Zdecydować się miano na 4-miesięczne wspólno-państwowe prowizorjum.

Depesza cesarza Wilhelma.

Paryż 18 grudnia. Według dziennika *Soir* depesza cesarza Wilhelma, odwołująca *attaché* wojskowego barona Süsskinda brzmi jak następuje: „Wyrażam panu chętnie zapewnienie, że pan swoje funkcje wypełniałeś ku mojemu najwyższemu zadowoleniu, mimo trudności sytuacji, które na trwałe dla pruskiego oficera stawały się nieznośne“.

Szwagier sułtana.

Filipopol 18 grudnia. Według doniesienia z Konstantynopola, szwagier sułtana Damad-Mahmud-Basza, uciekł ze swoim synem zagranicę.

Aresztowania, które dotychczas były bardzo tłumne w ostatnich dniach zupełnie ustały.

Były prokurator jeneralny z Tripolis Renf-Bey, który niedawno przeniesiony został do wilajetu Adana, a potem z powodu rzekomych młodotureckich agitacyj został uwięziony i pod eskortą odstawiony do Konstantynopola, umarł tam nagle w więzieniu ministerstwa policji.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 18 grudnia. Depeszę jenerała Bullera o klęsce pod Colenso otrzymał *generalissimus* armji lord Wolseley w chwili, kiedy był gościem królowej w Windsorze. Wolseley oddał natychmiast depeszę królowej, która przeczytawszy ją doznała gwałtownego wzruszenia. Lord Wolseley w sobotę wczesnym rankiem opuścił Windsor nadzwyczajnym pociągiem.

W sobotę w południe zebrała się najwyższa rada wojenna. Na ulicach Londynu przygnębienie i apat a. Dzienniki zdobywają się na spokój i uderzają w najbardziej patrjotyczne struny. Nawet najbardziej szowinistyczna prasa np. *Globe*, ma pretensje do rządu za bezwzględne ogłoszenie bez cenzury depeszy Bullera. Dzienniki zdają sobie zupełnie z tego sprawę, że idzie o stanowisko Anglji jako mocarstwa.

Margr. Salisbury otrzymał depeszę w Hatfield i pospieszył bezzwłocznie do Londynu. O godz. 5 wieczorem odbyła się w sobotę pod przewodnictwem Salisburyego bardzo długa r.da ministrów, na której nie było Chamberlaina. Chamberlain bawi w Dublinie, gdzie mu nadają w poniedziałek honorowy doktorat.

W bitwie nad rzeką Tugelą zginęło w piątek 1097 Anglików. Z resztą jednak nie ma dotąd żadnych innych szczegółów.

Londyn 18 grudnia. W kraju Beczuana powstanie Boerów ogarnia coraz większe terytorja.

Boerowie nie ostrzeliwają już Mafekingu, zdecydowani są bowiem wziąć tę twierdzę głodem.

Londyn 18 grudnia. *Times* donosi z Modder River pod datą 15 b. m. co następuje: Jenerał Methuan rozpoczął nad ranem ogień działowy na pozycje Boerów w okolicy Maggersfontein. Boerowie odpowiedzieli strzałami dopiero wówczas, gdy atakujący Anglicy cofnęli się. Boerowie pracują w tem miejscu nad sypaniem nowych okopów, i jak się zdaje, noszą się z zamiarem zbudowania fortu pod Maggersfontein, któryby zapanował nad linją kolei żelaznej.

Londyn 18 grudnia. Na podstawie zestawienia, jakiego dokonała tutejsza prasa z wszystkich przez urząd wojenny wydawanych list poległych i rannych, wynoszą ogółem straty Anglików w bitwie pod Maggersfontein w rannych i zabitych 963 ludzi.

Z Buluways donoszą pod datą 8 b. m., że stan załogi w Mafeking w dniu 6 grudnia był pomyślny. Boerowie pod jenerałem Snymanem mają pod Mafekingiem wszystkiego 2000 ludzi, cztery działa polowe i jedno ciężkie działo oblężnicze.

Londyn 18 grudnia. Jak donoszą z Pretorji z dnia 13 b. m. Boerowie, oblegający Mafeking, uszkodzili poważnie jeden z mniejszych fortów angielskich.

Londyn 18 grudnia. Telegrafują z Sydney pod datą 16 b. m., że rząd angielski przyjął propozycję tamtejszego gubernatora Beauhampa, który zaprojektował wysłanie nowego kontyngensu wojsk australskich na teatr wojny w południowej Afryce.

Maszyna do pisania „Hamond“

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące się zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie się (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. **Cena** (już z alfabetem polskim) **280 złr. anstr** 3585

Do nabycia w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

POLECAJĄ 3858 7 0

Wina Wyspiańskie

znane z dobroci tak białe jak i czerwone

poczynając od złr. 1·60 za garniec.

Rum Jamajka Oryginalny

od najniższych cen.

WINA SZAMPAŃSKIE i KONIAKI

pierwszorzędnych marek węgierskich.

Śliwowicę Syrmierską i słynną Bośniacką

oraz

HERBATĘ ORYGINALNĄ CHIŃSKĄ

i karawanową Rosyjską.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u E. Dymnickiej w Krakowie ulica Zwierzyniecka,
„ F. Jarosika „ „ Karmelicka,
„ A. L. Jordens i W. Zips w Podgórzu ul. Kalwaryjska 6,
„ K. Haniewskiego we Fryszaku,
w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Wysyłka na prowincję tranzyto. — Cenniki bezpłatnie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Berger, Łatwa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową przy każdym słowie. Drugie wydanie 1898 złr. 2·— opr. złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem 1899. złr. 1·30, oprawne złr. 2.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem złr. 1·30, opr. złr. 2. 3529 7 10

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Młoda Wdowa

poszukuje zajęcia do gospodarstwa oraz **odda dziewczynkę 6 letnią** za swoją. Zgłoszenia p. l. **M. M.** p. rest. Trzebinia. 3972 2 3

Fortepian Hofbauera

krótki, z płytą, tanio **do sprzedania** u Stroiciela RAABA, Kraków, Grodzka Nr. 18. 3985 2 3

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quäker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quäker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 7 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



C. k. uprzyw.

Zakłady fabryczne w Tenczynku

LESZKA Prus WIŚNIOWSKIEGO

Browar parowy i Fabryka Wódek polskich.

Znakomity Porter, Piwo eksportowe, Marcowe i Leżak na beczki i butelki.

Wielki zapas WÓDEK i LIKIERÓW polskich

po cenach bardzo niskich. 3948

11 butelek piwa eksportowego	**złr.**	**1·—**
11 „ „ marcowego	**„**	**—·90**
11 „ „ porteru	**„**	**—·90**

Każdy z Szanownych odbiorców otrzyma w Reprezentacyi **Bracka 11, bardzo ładny kalendarz na rok 1900 kartkowy, ozdobnie wykonany darmo.**

Na Święta!!!

Wszelkie towary kolonialne,
Herbata chińska i org. rosyjska Braci Popow,
Wina austrjackie, węgierskie białe i czerwone — oraz hiszpańskie, 3341 1 ?
Koniaki, Rumy i Araki,
Owoce suche i świeże,
Konserwy z owoców i jarzyn,
Ciastka Cabosa i Pierniki,
Bakalje mięszane w torebk. ozdobnych po 50 cent.

poleca Firma

T. LEWIECKIEJ

ulica Sławkowska Nr. 10

vis-à-vis Grand-Hôtelu.

Dostarczam codziennie świeżych

DROŻDŻY PRASOWANYCH

po cenach nader umiarkewanych.

z wiedeńsko ottakringskiej, c. k. uprzyw. w r. 1850 założonej fabryki **Ignacego Kuffnera i Jakóba Kuffnera,** ręcząc za jakość rzetelną i szybką usługę. Poza obręb Krakowa, wysyłam franco do każdej miejscowości.

Główny Skład i Reprezentacja w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 31. 3931

Kraków, r. 1896.

Królewsko Węgierska Krajowa

CENTRALNA WZOROWA PIWNICA WIN 4010

pod nadzorem wys. król. węgierskiego **Ministerstwa Handlu i Rolnictwa** w Krakowie zarządzana jest przez fachowe, umyślnie ku temu celowi mianowane organa rządowe.

ZGUBIONO

w przejściu z Parku krakowskiego na ul. św. Anny, **Serdak bronzowy** atłasowy, piórami obszyty z jedwabną podszewką, w dniu 12 Grudnia. Uczciwy znalazca raczy oddać do Administracji dziennika „Głosu Narodu“. gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 4013

NAJWIĘKSZY SKŁAD

zabawek

po możliwie niskich cenach, poleca

JAN KUHN

dawiej **Bruno Hahn,** Kraków **ulica Grodzka Nr. 2.** 4009

Ekspedytora

lub ekspedytorkę zdolną, z pensją 40 do 45 złr. miesięcznie przyjmie c. k Urząd poczty i telegr. **Dobczyce.** 4011 1

Potrzebna bona Fröblówka, lubiąca dzieci, — znająca się nieco na szyciu, — z umiarkowanemi wymaganiami. — Wiadomość: **ul. Mała Nr. 4,** 1-sze piętro. 4012 1 2

5-cio klgr. blaszanki

kuracyjnego, najpiękniejszego **miodu** (patoki), wysyła Zarząd pasieki **Teodora Senika** w Tarnopolu, za zaliczką 3 złr 46 ct., zaś taką samą ilość pięknego miodu za 3 złr. 20 cent. 3938

20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. 20%

SALON MÓD

Mme KUNZE

W KRAKOWIE

ul. Szewska Nr. 20, I p.

poleca

NA GWIAZDKĘ

najmodniejsze paryskie i angielskie 3933

kapelusze

damskie,

Boa, Kapuzy i Ubiorki wieczorowe.

20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. 20%

Fabryka Pierników

istniejąca od lat 44, **K. Moleckiego,** w Krakowie, **Bracka 5** poleca PT. Publiczności: **Największy wybór Pierników** ozdobnych na drzewko, **Pierniki salonowe,** w paczkach i na sztuki, **Pierniczki drobne,** na wagę, funt 60 ct. **Miodownik do ryb.** Wszystkie pierniki z prawdziwego praśnego miodu. 3946 2 3

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letnim dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4,** III-e piętro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych 3907

Piwo Ostrawskie

z Czeskiego Akcyjnego Browaru

sprzedaje i poleca

HENRYK FUGLEWICZ Kraków, ulica Floryańska L. 33.

Wielki skład herbaty, rumu, koniaku i wódek tak krajowych jak zagranicznych. 4006 1 3

WINO

tanie a dobre, czyste i smaczne, butelka 40 ct. garniec 1·80 złr., tudzież **Wina lepsze** garniec po 2·20 złr., 2·60 złr. i 3·60 złr., butelka po 50, 60 i 80 ct. — **Wódki, Likiery, Rum i Herbatę** poleca

Ed. Klimek

W KRAKOWIE.

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu 3961